



Dorota Filipowicz

DZIEWCZYNA ze snu

Dorota Filipowicz
„Dziewczyna ze snu”

Copyright © by Dorota Filipowicz, 2020
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2020

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**
Korekta: **Robert Olejnik, Janusz Sigismund**
Projekt okładki: **Robert Rumak**
Ilustracje na okładce: **olly, kichigin19 – stock.adobe.com**
Skład: **Jacek Antoniewski**

ISBN: 978-83-8119-701-4

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Jest połowa kwietnia, piękne niedzielne popołudnie w Badenii-Wirtembergii w Niemczech. Od dłuższego czasu zbierałam się z tą myślą, aby napisać książkę, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie. A to brak chęci, czasu, a najgorsze to myśl, że nie zdolam jej wydać. Jeśli macie w ręku tę książkę, to jest to znak, że mi się udało ciężką pracą i poświęceniem.

Mam na imię Klara. Jestem kobietą po trzydziestce, która przeszła bardzo wiele w swoim życiu, potrafiącą marzyć i dążyć do swoich celów. Została mi przekazana pewna wiadomość, przeżyłam wiele cierpienia i bólu, ale nigdy nie przestałam wierzyć w szczęście i wielką miłość. Mam nadzieję, że moją opowieść będzie wam się dobrze czytać i łzy nieraz pojawią się w waszych oczach.

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Łukowie wyjechałam na studia do Sopotu, gdzie studiowałam ekonomię. Wynajęłam stancję, małą kawalerkę na Morenie w Gdańsku. Rodzice pomagali mi bardzo, opłacali chesne oraz mieszkanie. Chciałam ich w pewien sposób odciążyć finansowo, postanowiłam więc poszukać pracy i zarabiać na własne utrzymanie. Wiedziałam, że znalezienie pracy w październiku, po sezonie, graniczy z cudem i będzie bardzo trudne, tym bardziej że nie miałam jakiegokolwiek doświadczenia. Napisanie CV nie zajęło mi dużo czasu. W Internecie znalazłam ogłoszenie:

„Poszukiwana studentka do pracy w restauracji Anioł jako kelnerka.

CV wraz z listem motywacyjnym prosimy składać pod podany adres”.

Złożyłam CV w restauracji Anioł. Po dwóch dniach zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że to nie jest zwykły lokal, tylko restauracja połączona z klubem nocnym. Pamiętam, że kiedy tam weszłam, przestraszyłam się wystrojem. Szefowa z piekła rodem, Krystyna, wyglądała na panią lekkich obyczajów. Maglowała mnie chyba z godzinę. Musiałam trochę pooszukiwać, że pracowałam już w gastronomii, bo zależało mi na zdobyciu jakiegokolwiek doświadczenia. Po godzinnej rozmowie pani Krystyna powiedziała, że się do mnie odezwie. Pojechałam autobusem do domu z myślą, że i tak nie dostanę tej pracy. Następnego dnia obudziłam się i pierwsze, co zrobiłam, to był rzut oka na telefon, czy dostałam jakąś wiadomość. Niestety, zero połączeń. Usiadłam na kanapie, popijając kawę i usłyszałam dźwięk telefonu. Patrzę, wyświetlił mi się numer z restauracji Anioł. Byłam w takim stresie, że nie wiedziałam, czy odebrać, czy nie. Odebrałam dopiero po trzecim sygnale.

– Dzień dobry, czy rozmawiam z panią Klarą?

– Tak, przy telefonie.

– Z tej strony Krystyna T. Chciałabym, abyś w najbliższy weekend, jeśli to możliwe, przyszła na czas próbny do pracy.

Odpowiedziałam, że tak, jak najbardziej.

– Tak więc zapraszam na godzinę 18.00, w piątek.

Ucieszyłam się bardzo. Podziękowałam i powiedziałam, że będę punktualnie.

Ten weekend akurat miałam wolny od zajęć na uczelni, więc się zgodziłam bez zastanowienia.

Jeszcze wtedy nie wiedziałam, co mnie czeka. Przecież ja nie miałam pojęcia o pracy w gastronomii, żadnego doświadczenia, praktyki. Poszłam tam na pełen żywioł. Ale powtarzałam sobie, że do odważnych świat należy. Zajechałam w piątek na 18.00 do pracy. Weszłam i przywitałam się z panią Krystyną.

– Zaprowadzę cię na salę i tam nasza barmanka Angelika wszystko ci pokaże i wytłumaczy, jak przyjmować gości, wydawać posiłki, robić drinki.

Pomyślałam sobie: jakie drinki, jak ja nie mam zielonego pojęcia o niczym?! Weszłam na główną salę, a tam kilka pięknych dziewczyn, które mówiły łamanym polskim z ukraińskim akcentem. Myślę sobie, pewnie przyszły na drinka do Anioła. Miałam wtedy dwadzieścia lat. To wszystko było dla mnie nowe. Angelika była starą wyjadaczką pod każdym względem. Miała czterdzieści lat, a wyglądała na pięćdziesiąt. Twarz zniszczona od papierosów i alkoholu. Dziewczyny, które siedziały przy stole, wołały do Angeliki po imieniu, prosząc o drinki. Ona robiła to tak sprytnie i szybko, że nie zdążyłam zapamiętać, co tam mieszała, a drinki już znalazły się na stole u dziewczyn. Ja tylko obserwowałam i myślałam naczynia. Nie pozwoliła mi wchodzić za bar, bo jak mówiła:

– Niunia, to jest moje królestwo i nikomu go nie oddam, bo tu liczy się tylko kasa. Może kiedyś się sama przekonasz, ale na razie długa droga przed tobą. Wtedy sobie pomyślałam: jeszcze zobaczymy. Byłam jej uczennicą – przynieś, podaj, pozamiataj. Od 18.00 do 21.00 nikt z gości się nie pojawił. Wybiła 22.00 i zaczęli się schodzić sami mężczyźni. A dziewczyny, które siedziały przy stole, popijając drinki, zapraszały ich na dół. Myślę sobie: co jest do cholery, gdzie one idą? Dziewczyny podchodziły do Angeliki i prosiły drinki za 30 zł i szampany za 60 zł. W drinku znajdowały się tylko pomieszane soki. Zapytałam ją:

– Angelika, o co tu chodzi, po co one idą na dół? Co tam jest?

– Jesteś jeszcze za młoda i głupiutka.

Tego wieczoru nie dopytywałam o nic więcej. Skończyłam pracę o 1.00 w nocy. Nocnym autobusem pojechałam do domu. W sobotę miałam znowu zjawić się na 18.00. Przyszłam. I jak dzień wcześniej, do 22.00 zero klientów. Po 22.00 zaczęło się.

– Dziś będzie dobry wieczór, bo przyszli marynarze – powiedziała Angelika. Przygotowała 10 drinków i kazała zanieść mi je

na dół. Zeszłam tam i wtedy dowiedziałam się, co jest na dole. Klub go-go. W pierwszej chwili przeraziłam się. Myślę sobie: co ja tu robię, gdzie ja pracuję? Chcę stąd uciec. Postawiłam drinki na stoliku i pewien mężczyzna dał mi 50 zł napiwku. Na tamte czasy to było bardzo dużo pieniędzy jak dla mnie, młodej dziewczyny, która przyjechała z małej miejscowości na studia i zaczynała jako kelnerka. Ucieszyłam się bardzo i poszłam na górę, trzymając pieniądze w ręku.

– Maleńka, te pieniądze są dla mnie, nie zapominaj!

Musiałam je oddać. I tak cały wieczór byłam przez nią wykorzystywana. Skończyłam pracę o 3.00 nad ranem. Szefowa powiedziała, że może mnie podwieźć, bo jedzie w moim kierunku. Wypytywała się, czy podobało mi się i czy bym mogła w tygodniu też pracować, ale już będę sama za barem i szybko wszystkiego się nauczę. Odpowiedziałam, że dobrze, że mogę spróbować. Pierwszy tydzień był bardzo dla mnie stresujący, ale bardzo szybko nauczyłam się wszystkiego. Wiadomo, w tygodniu praca była tylko do 22.00, bo tam się nic nie działo. Następny weekend miałam szkołę, więc nie pracowałam. I tak minęły 3 miesiące: praca, szkoła. Jednocześnie uczyłam się, jak robić drinki, jak je fajnie podawać. Po 3 miesiącach szefowa powiedziała, że weekend jestem za barem i to ja rozdaję karty. Angelika była strasznie zazdrosna, że ona, stara barmanka, została odrzucona. Nie wytrzymała tego i się zwolniła. Ja objęłam jej królestwo. Powiem szczerze, że nie wierzyłam, że na samych napiwkach i procencie z drinków dziewczyn można zarobić taką fajną kasę. I tak mijał tydzień za tygodniem. Bardzo zaprzyjaźniłam się z całym personelem. Wiedziałam, że już dużo umiem i postanowiłam poszukać pracy w samym sercu Trójmiasta, czyli w Sopocie. Pojechałam i poroznosiłam CV. Pojechałam też do swojego rodzinnego miasta odwiedzić rodziców. Był koniec kwietnia, zbliżał się weekend majowy. Pamiętam, byłam na spacerze z mamą i dostaję telefon.

- Dzień dobry, czy rozmawiam z panią Klarą?
- Tak, przy telefonie. A o co chodzi?
- Dzwonię do pani z Klubu Frenezja, zostawiała pani u nas CV w sprawie pracy jako kelnerka.
- Tak, zgadza się.
- Nazywam się Jarek J. Jestem menedżerem tego klubu i chciałbym zaprosić panią do naszej załogi.
- Ale jak to, bez żadnej rozmowy? Przecież pan nie wie, jak ja pracuję?
- Zgadza się, ale to stwierdzimy na miejscu. Czy jest pani zainteresowana?
- Od kiedy miałabym zacząć, bo nie ukrywam, że jestem u rodziców w odwiedzinach, a to jest 600 km od Sopotu.
- Najlepiej jak najszybciej, bo zaczyna się długi, ciepły majowy weekend, a turystów przybywa z dnia na dzień.
- Dobrze, postaram się być jak najszybciej. Dziękuję za telefon. Do widzenia.
- Do zobaczenia.

Powiedziałam mamie, że muszę wracać do Trójmiasta, że dostałam propozycję lepszej pracy. Pojechałam nocnym pociągiem... A tak w ogóle, jaka ja byłam odważna – nocne pociągi, nocne autobusy! W dzisiejszych czasach strach wracać samej po 22.00.

Był 1 maja, mój pierwszy dzień w nowej pracy. Na dojście na molo z dworca kolejowego w Sopocie w normalny dzień potrzebowałam 10 minut. Tego dnia zajęło mi to 40 minut. Turystów była cała masa, wiedziałam, że będzie dużo pracy. Dotarłam do klubu Frenezja. Menedżer był młodym mężczyzną o imieniu Jarek. Po pierwszym spotkaniu czułam, że mu się spodobałam. Od początku traktował mnie inaczej niż inne dziewczyny. Dawał mi najlepsze miejsca do obsługi. W dzień miejsce to było restauracją z włoską kuchnią, a wieczorami klubem, gdzie bawiła się sama elita Trójmiasta oraz Warszawka. Już po pierwszym

dniu wiedziałam, że chcę tutaj pracować i że to jest to, czego szukałam.

Pojechałam do Krystyny, aby z nią porozmawiać. Wkurzyła się bardzo na mnie, że chcę odejść. Ale to był mój wybór i w klubie go-go nie miałam zamiaru pracować.

W klubie Frenezja zaprzyjaźniłam się dość szybko z Elizą. Była szczupłą kruszynką o czarnych włosach i oczach jak węgiel. Wyglądała na 25 lat, a okazało się, że ma 35. Pracowała tutaj od początku istnienia klubu. Opowiadała, co tu wcześniej się działo, jak przyjeżdżali chłopaki z Trójmiasta, mafia. Bywało, że cały lokal należał do nich, nie zwracali uwagi na innych gości restauracji. Nieraz były strzelaniny i wielki pisk dziewczyn, które musiały uciekać bądź chować się pod stołem, aby nie zostać zranione. Ale te czasy już się skończyły, mówiła Eliza. Tylko spojrzałam na nią i stwierdziłam, że dobrze by było, żeby miała rację.

Jarek po weekendzie majowym był bardzo z mojej pracy zadowolony. Czułam się tam jak w domu. Chciałam tam przebywać non stop. Nawet jak miałam wolne, przychodziłam, aby tam po prostu posiedzieć. Bardzo szybko zdobyłam nowe doświadczenie, przeszłam kilka kursów barmańskich. I po raz kolejny wygryzłam kolejne osoby, które pracowały tam od początku istnienia klubu. Ze starej ekipy została tylko Eliza. Zaczął się czerwiec – sezon w Sopocie. Jarek przyjmował codziennie nowe dziewczyny, bo było tylu turystów, że nie dawałyśmy rady same obsłużyć tak duży lokal. Każda nowa dziewczyna miała chrzest, ale bardzo delikatny. Po pierwszym dniu wiadomo było, czy się nadaje do nas czy nie. A najlepsze było to, że Jarek zawsze pytał się mnie o ostateczne zdanie, czy przyjąć nową dziewczynę, czy nie. Między mną a Jarkiem nigdy nic nie było, ponieważ traktowałam go wyłącznie jak kumpla, a on miał swoją kobietę. Jarek bardzo nadużywał alkoholu. Nasz lokal był cały monitorowany ze względu na nasze bezpieczeństwo. Był czwartek,

Monciak pełen turystów, pracy masa, że ja nie wiedziałam już, jak się nazywam, ale mimo wszystko brałam jak najwięcej godzin, aby nabierać na czynsz oraz swoją pierwszą wycieczkę za granicę – do ciepłych krajów. A nie będę oszukiwać, że napiwki dostawałam super. Tego dnia obsługiwałam taras, więc widziałam wszystko, co się działo na Monciaku. W pewnym momencie zauważyłam piękną, młodą dziewczynę, która roznosiła CV po innych lokalach, a u nas dalej brakowało personelu. Zawołałam Jarka.

– Zobacz, tam chodzi fajna dziewczyna, która roznosi CV, może podejść do niej i ją zaprosić do nas, bo żal będzie, jak nam ją ktoś zabierze.

Jarek bez chwili namysłu podszedł do niej i zapytał, czy nie chciałaby u nas pracować jako kelnerka. Dziewczyna zgodziła się na współpracę. Nazywała się Anita. Do dnia dzisiejszego utrzymujemy ze sobą kontakt i jest moją bratnią duszą, osobą, z którą rozmawiam o wszystkim, która zawsze mnie motywuje, abym szła do przodu i nie oglądała się za siebie. Grafik miałyśmy tak ustalony, żeby pracować razem – ja, Anita i Eliza. To był nasz najlepszy team, wiedziałam, że z nimi można konie kraść. Z dziewczynami miałam taki kontakt, jakbyśmy się znały od zawsze. W życiu czasami tak jest, poznajemy kogoś i wiemy po minucie rozmowy, że to jest właśnie osoba, z którą dogadasz się na każdy temat. Tak też było z nami. Po pracy wszystkie chodziłyśmy na clubbing po Sopocie, imprezy trwały do białego rana. Zdarzało się, że wracałam o 7.00 nad ranem, a o 9.00 zaczynałam zajęcia na uczelni. Nie ukrywam, że nieraz opuściłam zajęcia, bo wiedziałam, że wieczorem będzie dobry stolik z rezerwacją i mogę dobrze zarobić. Czas płynął tak szybko, że nie wiem, kiedy pojawił się wrzesień i sezon w Sopotcie powoli się kończył. W tygodniu było coraz mniej pracy, ale za to w weekendy miałyśmy co robić. W październiku pojechałam na wymarzone wczasy na Majorkę. Wybrałam północną część

Majorki – Zatokę Alkudyjską. Zatoka jest ładna krajobrazowo. Z jednej strony widać górskie pasmo Sierra, a z drugiej strony pasmo Sierra de Lavante. Zatoka była idealnym miejscem na opalanie oraz na zwiedzanie gór i jazdę na rowerze. Cieszyłam się każdym nowym widokiem, ale ciągle tęskniłam za Sopotem i za ludźmi, których tam poznałam. Po tygodniu urlopu wróciłam do pracy. Po zakończonej pracy zrobiliśmy sobie imprezę u nas w klubie. Lokal zamknięty, kamery wyłączone. Wszyscy bawiliśmy się wyśmienicie. Jarek pił do oporu jacka danielsa. W pewnym momencie zdjął spodnie i zaczął bawić się swoim penisem. Ja spojrzałam na resztę ekipy:

– Ej, co ty robisz? Weź się opanuj i zachowuj się.

A on dalej jakby był na rodeo. Któryś z chłopaków z bramki krzyknął do niego:

– Leć na Monciak i się pochwal swoim dobytkiem.

Nie uwierzycie, ale zrobił to! Jaki wstyd! A najlepsze z tego przedstawienia było to, że menedżer innego lokalu, który z nami rywalizował, widział całe zajście. Któryś z chłopaków poszedł po Jarka. Ten jakby nigdy nic. Zakończyliśmy wtedy imprezę, a miało być tak fajnie. Następnego dnia akcja w klubie – szef wzywa wszystkich na dywanik. My mówimy, że na bank ten z konkurencji przekablował. Okazało się, że Jarek nie wyłączył kamer. Nasz stary wszystko obejrzał. Ale ze względu na to, że był dobrym pracownikiem, dostał tylko upomnienie. Od tamtej pory uspokoił się, ale na dość krótko, bo takie sytuacje miały miejsce coraz częściej, ale to nie robiło już na nas większego wrażenia.

Był piątek, początek mojej zmiany. Przygotowywałam bar na wieczór. Eliza była ze mną. Byłam zajęta polerowaniem szkła, ale spojrzałam na drzwi wejściowe i w pewnym momencie wypadła mi szklanka z rąk.

– Klara, co się dzieje, wszystko z tobą w porządku? – zapytała Eliza.

– Tak, spójrz na drzwi wejściowe, zobacz jaki przystojniak.

Mężczyzna był pięknie opalony, wysoki, miał czarne włosy, ubrany na biało dość elegancko i był dobrze zbudowany. Podszedł do baru z kolegą.

– Dzień dobry! Poproszę dwa razy chivasa z jedną kostką lodu.

Mężczyzna ten tak mnie onieśmielił i zawstydził, że nie potrafiłam nic powiedzieć, a tym bardziej przygotować whisky. Eliza zrobiła to za mnie. Czułam, jak rumienię się cała, ale byłam pewna, że pod opalenizną z Majorki tego nie zauważy. Ale się myliłam.

– Mała, nie stresuj się! Jak masz na imię?

– Klara.

– Kamil jestem, a to mój kolega Radek.

Kolega Radek szybko zaczął konwersację z Elizą. Ona bardzo szybko nawiązywała kontakty z klientami. Mnie to wychodziło też całkiem nieźle, ale w tamtym momencie byłam tak zawstydzona, że szło mi to z wielkim oporem.

Na salę wszedł Jarek i jego mina i spojrzenie nie wyglądały na wesołe. Przywitał się z chłopakami i poprosił mnie na słówko.

– Klara, czy ty wiesz, kim są mężczyźni przy barze?

– Klienci, przyszli napić się whisky, szczerze, pierwszy raz ich tu widzę.

– No, ja niestety znam tych panów, dawno ich nie było, to są chłopaki z mafii sopockiej. Mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę, że są to niebezpieczni ludzie, którzy zrobią wszystko. Proszę, uważaj na siebie i nie wdawaj się w dyskusje.

– Jaka mafia, jacy gangsterzy, przecież Eliza mówiła, że te czasy już minęły! Ale dobrze, będę ostrożna.

Kiedy wróciłam do baru, ich już nie było.

– Eliza, miałam rozmowę z Jarkiem na temat tych dwóch mężczyzn. Czy ty wiesz, czym oni się zajmują i kim są?

– Klaro... tak, wiem i weź wyluzuj i Jarek niech nie wyolbrzymia. Jak byłaś z Jarkiem w biurze, Radek z Kamilem zaprosili nas na imprezę, co ty na to?

- Zapomnij, ja się boję takich ludzi.
- Klaro, powinnaś mniej słuchać innych, a więcej działać. Zastanów się.

Nie ukrywam, że bałam się, ale z drugiej strony chciałam poznać tych ludzi i przekonać się, czy naprawdę są tacy źli, jak opisywał ich Jarek i nie ukrywam, że chciałam po raz kolejny ujrzeć Kamila. Impreza jednak się nie odbyła, bo chłopaki pojechali gdzieś pod Szczecin w interesach. Eliza miała cały czas kontakt telefoniczny z Radkiem, więc wszystko mówiła mi na bieżąco. Kiedy stałyśmy za barem, przygotowując nasze stanowiska pracy na wieczór, Eliza powiedziała, że dziś się z nim spotkam, z Kamilem.

– Klara! Przygotuj się dziś na spotkanie z Kamilem. Będzie dziś u nas w lokalu, organizuje jakieś spotkanie i prosił, abyś to ty obsługiwała jego stolik i jego gości.

– Eliza, ty chyba oszalałaś, jak sobie to wyobrażasz? Sama wiesz, jak on działa na mnie, absolutnie się nie zgadzam.

I wtedy szef prosi mnie do biura i mówi: – Słuchaj, Klara, dziś przychodzą poważni ludzie do lokalu i chcę, abyś to ty obsługiwała cały ich stolik. Płacę ekstra i na mój koszt wracasz taxi do domu, bo musisz się przygotować, że będziesz ich obsługiwać do białego rana.

Cały czas myślałam, jak ja sobie poradzę, kto tam jeszcze będzie? Na widok Kamila robię się czerwona, ręce mi się trzęsą, nie jestem wtedy Klarą. Byłam tak bardzo zestresowana, bolał mnie brzuch i chciałam, aby to wszystko już było za mną. Tego wieczoru lokal otwarty był tylko dla klientów, którzy posiadali kartę VIP. O godzinie 23.00 zaczęli się powoli wszyscy schodzić. Oczekiwałam, że pojawią się ludzie z klasą. W drzwiach stanął mężczyzna w czarnym płaszczu, na głowie miał kaszkiet i wyglądał przerażająco. Pod nosem powiedziałam do Elizy:

– Zobacz tego pajaca, na bank go ochrona nie wpuści, zobacz jak on wygląda.

– Klara, zamknij się, to jeden z nich, pseudonim Ciemny.

Ciemny prowadził różne interesy, wynajmował dziwki na godziny, handlował narkotykami, zlecał zabójstwa, połowa klubów była obstawiana przez jego ludzi, gdzie bywali również policjanci, którzy dorabiali sobie po pracy. Był to człowiek bez zasad, szedł po trupach do celu. Uwielbiał spędzać czas w hotelach ze swoimi dziewczynkami, które były dobrze opłacane. Ciemny miał swoich żołnierzy, którzy ściągali haracze. Była to groźna grupa przestępcza.

Wraz z Ciemnym weszło pięć kobiet, były to jego prostytutki na ten wieczór. Poza tym przyszło jeszcze jakieś 20 osób – od biznesmenów, którzy robili wspólne nielegalne interesy, po żołnierzyków. Radek pojawił się też, ale bez Kamila. Zrobiło mi się smutno, bo czekałam, aby go ujrzeć, ale z drugiej strony mogłam bez obaw skupić się na pracy. Eliza zauważyła smutek w moich oczach.

– Klara, nie martw się, on będzie, obiecał, a wiem, że dotrzymuje słowa, a tym bardziej że wpadłaś mu w oko.

– Co? Daj spokój, przecież to nie tak.

– Klara, mnie nie oszukasz, wiem, że się w nim zakochałaś.

– Chyba oszalałaś, po jednym spotkaniu, bardzo śmieszne... A teraz wybaczone, idę do pracy. Podeszłam do stolika, podałam karty menu i spytałam grzecznie „czy podać już coś do picia?”

Ciemny był strasznym chamem, ordynarny, wulgarny, nieokrzesany. Powtarzał: „Jestem Ciemny, dużo mogę!”. Odzywał się wulgarnie do wszystkich, a do mnie jako obsługi najbardziej. Ale ja nie dałam sobie w kaszę dmuchać. Kiedy spytałam, czy coś podać do picia, nikt mnie nawet nie słuchał. Panienci roześmiane, zajęte były Ciemnym. Postanowiłam odejść i przyjść za chwilę. Kiedy udałam się w stronę baru, usłyszałam:

– Ej, ty, kurwa, gdzie idziesz, podaj chivasa, nawet dwa, dla moich gości.

Zatrzymałam się i zamarłam, nikt mnie jeszcze w taki sposób nie potraktował, poczułam wielkie upokorzenie, ale nie

dałam po sobie poznać, że jest mi tak bardzo źle. Odwróciłam się i skierowałam się do stolika.

– Przepraszam, nie wiem, czy dobrze usłyszałam, ale powiedział pan do mnie „ej kurwa”?

Nastąpiła wielka cisza, wszyscy zamarli, nawet paniom do towarzystwa nie było do śmiechu. Pamiętam, jak jedna z nich powiedziała:

– Ciemny, odważna kelnerka! Jako pierwsza zwróciła ci uwagę.

Ciemny patrzył na mnie i powiedział:

– No tak, zawołałem tak, masz jakiś problem?

– Wie pan, ja nie jestem kurwą, tylko jestem kelnerką, która obsługuje tak wulgarnego klienta, który nie ma za grosz szacunku.

Ciemny wstał z łóż, w której siedział wraz z zawieszonymi na szyi panienkami. Czułam, jak oblewają mnie poty, bo nie wiedziałam, co on chce zrobić. W ciągu minuty miałam tysiąc myśli, czy dostanę za swój cięty język, czy nie. Wyciągnął rękę i się przedstawił:

– Ciemny jestem, a ty?

– Klara.

– Wiesz, Klara, pierwszy raz kelnerka zwróciła mi uwagę, bo zazwyczaj każda zgadzała się na takie traktowanie. Masz rację, jesteś kelnerką, a nie dziwką, jak te panie obok mnie. Tak więc, Klaro, podaj nam, proszę, dwie butelki chivasa.

Ja, z uśmiechem na twarzy, okręciłam się na pięcie i poszłam do baru.

Ciemny co chwilę wołał mnie: – Klara, potrzebujemy więcej lodu i chivasa.

Ja latałam jak głupia, ale za każde podejście dostawałam 100 zł napiwku.

– Klaro, może napijesz się jednego z nami?

– No nie wiem, czy w pracy mogę.

– Spokojnie, Mirek cię nie zwolni, nie obawiaj się.